Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie Zmiana adresu. 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 05 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal.. skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 254 **Kraków, środa 3 czerwca 1908 r.** **Rok XVI.**

OD ADMINISTRACJI.

Wobec rozpoczynającego się miesiąca upraszamy P. T. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 koron, miesięcznie 2·70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Wszyscy nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają za nadesłaniem 20 hal. na porto powieść „MAŁY GARNIZON", a nadto początek wychodzącej obecnie powieści W. Collinsa: „Widmo zbrodni", pierwsze 20 arkusików.

Obrady budżetowe.

Wiedeń, 2 czerwca.

(Po sześciu latach. — Mowa dra Głąbińskiego. — Pierwiastek katolicki w polityce Koła. — Ks. Lichtenstein a żydzi).

Po sześcioletniej przerwie podjęła austrjacka Izba posłów obrady budżetowe. Minął czas prowizoryów, czas bezplanowej i chwiejnej gospodarki finansowej państwa, faktycznie nieodpowiedzialnej przed reprezentacją ludu, — obecny parlament uwziął się, by okazać swoje prawo i swoją siłę do życia i po wielu trudnościach doprowadził do dyskusji nad całorocznym budżetem. Przyjęcie budżetu zostało już zapewnionem, a w ten sposób Izba posłów wypełni swój najpierwszy i najpoważniejszy obowiązek: kontrolę nad gospodarką państwa.

Prezydent gabinetu nie przesadził w dzisiejszej mowie, gdy składał Izbie gratulacje z powodu jej „siły życiowej" i jej pracowitości. Bar. Beck wie bowiem najlepiej, z jakiemi trudnościami i niepokonalnemi wprost przeszkodami miała młoda Izba do walczenia, by przywrócić do życia pogrzebany w kilkuletniej obstrukcji parlamentaryzm austrjacki. Widocznym dowodem zmartwychwstania tego parlamentaryzmu jest właśnie obecna debata budżetowa, która oby zapoczątkowała długi okres pozytywnej pracy prawodawczej.

Z dotychczasowej dyskusji budżetowej wybijają się na czoło enuncjacje dwóch najwpływowszych klubów parlamentarnych: Koła polskiego i Zjednoczenia chrześcijańsko-społecznego. Oba kluby są ośrodkiem większości rządowej i kamieniem węgielnym obecnego kierunku w polityce rządu, nic więc dziwnego, że ich postulaty mają nierównie większe znaczenie niż grawamina drobniejszych grup poselskich.

Prezes Koła polskiego dr. Głąbiński, wygłosił wczoraj mowę w wielkim stylu, nie ustępującą w formie dawnym mowom budżetowym Górskiego, Dzieduszyckiego lub Bobrzyńskiego, a w treści i w tonie daleko więcej stanowczą, więcej śmiałą i więcej zawierającą żądań. Dr. Głąbiński wyraźnie zaznaczył, że względem rządu Koło polskie stosować będzie zasadę taktyczną: „do ut des" że udzielając rządowi poparcia, domagać się musi jego wzajemności i to wzajemności szczerej, życzliwej i bez zastrzeżeń. Prezes Koła przedstawił równocześnie całą litanię postulatów Koła, nadając im akcent silny i żądając od prezydenta ministrów stanowiska jasnego. Brzmiało to stanowczo a spokojnie w myśl dawnej — za Grocholskiego — tradycji Koła polskiego.

Dr. Głąbiński postawił na pierwszym planie reformę regulaminu Izby, zniesienie owego nieszczęsnego „liberum veto" mniejszości parlamentarnych. Postulat ten leży w interesie zdrowia parlamentaryzmu, a więc należy do inwentarza kardynalnych zasad politycznych każdego poważnego klubu.

Potem powtórzył się w mowie dra Głąbińskiego stały refrain polski, stare a święte polskie „ceterum censeo"... żądanie rozszerzenia autonomii kraju. Niezawiśle od partyjnego układu obecnego Sejmu krajowego i od ordynacji wyborczej sejmowej postulat ten jest zasadniczym dla wszystkich stronnictw polskich. Wymieniwszy szereg innych żądań Koła, jako to: reformy politycznej administracji, sanacji finansów krajowych, dwuletniej służby wojskowej, ubezpieczenia robotników i drobnych producentów, reform podatkowych i wykonywania przez rząd ustaw krajowych, wspomniał prezes Koła o stanowisku społeczeństwa polskiego wobec aktualnej dziś sprawy uniwersyteckiej. Słowa dra Głąbińskiego były stanowczem potępieniem nadużywania katedr do prowokacji i obrażania katolickich uczuć ludności.

Uzupełnieniem tych wywodów była mowa ks. Kopycińskiego. Dobitnie, a stanowczo zaznaczył ks. poseł potrzebę reformy szkół średnich w duchu chrześcijańskim i obyczajowo-religijnego wychowywania młodzieży. Tylko bowiem głęboka, a czynna wiara religijna może dać prawdziwą kulturę społeczeństwu i szczęście, może stworzyć grunt do pożytecznej pracy społecznej. Ks. Kopyciński przemawiał imieniem całego Koła polskiego. Pocieszającem jest więc, że obecne Koło utrzymuje nadal starą dobrą tradycję i głośno afirmuje ten najdonioślejszy czynnik w życiu publicznem, jakim jest przywiązanie do religji katolickiej w narodzie polskim. W obecnej sytuacji politycznej enuncjacja ks. Kopycińskiego posiada jeszcze donioślejsze znaczenie i nie pozostanie bez wpływu na rząd. Niestety wiadomo, że w łonie Koła nie brak ludzi, którzy by mu chcieli nadać charakter „wolnomyślnego klubu".

Najwięcej ich jest wśród narod-demokr. Stronnictwo to nie uznaje dotychczas samoistnego znaczenia religji. W Królestwie Polskiem prowadzi to do gorszącej walki ze „Związkiem katolickim" i do rozgoryczenia wśród ludności katolickiej. Uzależnianie katolicyzmu od partyjnie i zmiennie pojmowanego „interesu narodowego" upośledza przecież i poniża religię i czyni ją na rzędziem politycznem stronnictw. Czuwać więc należy, aby takie zapatrywanie na religię katolicką nie ujawniło się w polityce Koła.

Poza enuncjacjami Koła polskiego doniosłość polityczną posiada jeszcze ostatnia mowa ks Alojzego Lichtensteina marszałka Dolnej Austrji i jednego z przywódców klubu chrześć społecznego. Mowa to przypominająca najświetniejsze sukcesy agitacyjne antysemitów. Ks. Lichtenstein podniósł niesłychanie szkodliwą rolę żydów w walkach narodowościowych. Oświetlił taktykę żydowskiej prasy, wichrzącej przeciw zgodzie narodowościowej i utrudniającej wszelką pracę społeczną. Nic dziwnego, że żydowska „N. fr. Presse" poświęca tej mowie wstępny artykuł, stwierdzający tylko opinię, że żydowstwo w każdej sprawie pożytecz nej jest tylko destrukcyjnym czynnikiem. Posłowie niemiecko-narodowi, nie posiadający własnej prasy, skazani są na ciągłą zależność od żydowskich pism i stąd pochodzi owo pomieszanie pojęć wśród nich napotykan. Ich patrjotyzm nakazuje im iść razem ze stronnictwem chrześć-społecznem, atoli propagowany w „N. fr. Presse", a przez nich również zaakceptowany duch żydowskiego liberalizmu zbroi ich do ciągłych walk z katolicką myślą niemiecką.

„Tydzień słowiański" nad Newą

Petersburg, 31 Maja.

Wczoraj odbyła się ostatnia konferencja słowiańska, z udziałem gości Kramarza, Hribara i Hlibowickiego. Była ona o tyle ciekawą, że z platonicznych wynurzeń weszła na grunt bardziej realny. Mianowicie poseł Hribar przedstawił najbliższy „program ekonomiczno-kulturalny" akcyi słowiańskiej, który naturalnie zgromadzeni przyjęli z zapałem. Streszcza się on w następujących punktach: 1) rozszerzenie stosunków księgarskich przez utworzenie gazety słowiańskiej, na wzór istniejącej w Lipsku niemieckiej; 2) utworzenie agencji telegraficznej słowiańskiej w Petersburgu z filją w Wiedniu z językiem rosyjskim(!) komunikatów: 3) zwoływanie zjazdów dziennikarzy słowiańskich w związku z przekształceniem istniejącego Tow. austrjackiego dziennikarzy słowiańskich w Tow. wszechsłowiańskie; 4) zakładanie stowarzyszeń sokolskich w Rosji. (A co się stało z „Sokołem" w Król. Pol.?); 5) wycieczki uczącej się młodzieży do krajów słowiańskich. Jedno i drugie przyczyni się nietylko do wzrostu świadomości narodowej ludu i młodzieży, ale także przeciwstawi się prądom niezdrowym, skrajnym; 6) zakładanie stowarzyszeń śpiewackich i zwoływanie ich zjazdów; 7) szerzenie znajomości języka rosyjskiego i wprowadzenie jego nauki do szkół słowiańskich; (Ten punkt programu jest chyba zbyt „gorliwie" przeprowadzony w Król. Pol.) 8) wprowadzenie wykładów historji i geografji narodów i krajów słowiańskich do szkół rosyjskich, z usunięciem mianownictwa obcego

które z Lublјany czyni „po rosyjsku“ Laibach (z Piotrkowa-Petrakow, a z Modlina-Nowogeorgjewsko, przyp. korespon. 9) wydanie przewodników po ziemiach słowiańskich.

Po p. Hribarze zabrał głos dr. Kramarz. który omawiając sprawę przedwstępnego zjazdu w Pradze oświadczył, iż każda narodowość winna obrać sobie delegatów w liczbie 12–15, którzy jaknajprędzej powinni zjechać się w Pradze, najlepiej około 10 lipca. Dr. Kramarz wspomniał następnie, iż na zjeździe praskim „powinny mieć prawo obywatelstwa wszystkie języki słowiańskie“, z całą jednak szczerością oznajmił, że w Pradze „wolałby o stosunkach polsko-rosyjskich nie mówić“.

Istotnie, po co psuć sobie nadaremnie humor, gdy to i tak nie wiele pomoże...

Ostatecznie na wczorajszej naradzie postanowiono urządzić zjazd delegatów w Pradze w dniu św. Piotra i Pawła starego stylu (czyż miałoby to symbolizować „nawrócenie“ Polaków na łono słowiańszczyzny?), poczem przemawiali jeszcze redaktor „Kraju“ p. Kutyłowski o znaczeniu przybycia gości słowiańskich. pp. Kramarz, Hribar i w końcu przewodniczący p. Krassowskij, który podziękował obecnym za udział w konferencjach słowiańskich.

Na tem zakończył się „tydzień słowiański“ w Petersburgu i dziś goście z Austrji jadą ku Warszawie.

A rezultaty tych „uroczystości słowiańskich“ nad Newą? Trudno w obecnej chwili wyprowadzać jakieś konkretne wnioski. Polacy mogą co najwyżej powtórzyć znane rosyjskie wyrażenie: „Pożywiom, uwidim“ (pożyjemy zobaczymy). Dziś należy stwierdzić fakt bądź co bądź znamienny że jako rezultat „tygodnia słowiańskiego“ w Petersburgu pozostał niezwykły entuzjazm dla p. Dmowskiego. Nienawidzony jednako przez prawicę rosyjską, i lewicę, dziś uwielbiany jest przez wszystkich, począwszy od p. Mienszikowa z „Now. Wrem.“ a skończywszy na kadetach. Prezes Koła polskiego stał się obecnie benjaminkiem całej prasy rosyjskiej, zarówno reakcyjnej, jak i postępowej. I tej metamorfozy dokonało jedno przemówienie na środowej konferencji. Ale to właśnie sęk największy, że to przemówienie ma być tajemnicą. Nie podają jego treści ani pisma rosyjskie, ani „Kraj“ tutejszy; nawet dzienniki warszawskie, które mają telegramy o każdem kichnięciu posłów polskich w Dumie, nic nie wiedzą o historycznej deklaracyi p. Dmowskiego, która według dzienników rosyjskich ma być, dziejowym przewrotem w stosunkach polsko-rosyjskich.

„Now. Wrem.“ przytoczyło wprawdzie jeden ustęp z mowy p. Dmowskiego, który miał powiedzieć: „My Polacy jesteśmy w takiem położeniu, że warunków stawiać nie możemy, idziemy na zjazd słowiański bez zastrzeżeń“ Ale prezes Koła polskiego w liście do „Now. Wrem.“ zaprzeczył, jakoby powyższe słowa wypowiedział, jakie jednakże złożył oświadczenie, o tem nie uważał za stosowne wspomnieć.

Nie ulega wątpliwości, że ta uparta tajemnica co do słów p. Dmowskiego nie jest przypadkową. Zarówno on sam, jak i inni członkowie konferencyi słowiańskiej musieli umówić się, aby nie zdradzić... sekretu. To też i zaprzeczenie p. Dmowskiego przyjęto, jako formalność i prasa rosyjska nieprzestaje z lubością pieścić tych dwóch słodkich słówek: „bez zastrzeżeń“. „Bez zastrzeżeń“. — wołają nap. z zachwytem „Pietier. Wied“. — W tych dwóch słowach — mieści się cały poemat, promienna przyszłość, jutrzenka odrodzenia politycznego Rosji i całej Słowiańszczyzny. Mając za swą naturalną awangardę Polaków, Serbów Bułgarów i Czechów, Rosja stałaby się taką potęgą, o którą rozbiłyby się fale i pangermanizmu i panmongolizmu. Oto do jakich marzeń upoważniają słowa: „bez zastrzeżeń“.

Nie przestaje wypisywać dytyrambów na cześć prezesa Koła polskiego i osławiony p. Mieńszikow. Odłożywszy pióro, którem gromił tak wytrwale „polskie zdrady“ i polskich „pasierbów Słowiańszczyzny“, w ostatnim artykule pasuje p. Dmowskiego na najwybitniejszego działacza słowiańskiego, „którego imię można postawić w jednym rzędzie z dr. Kramarzem“. A napisał to zdanie po... rozmowie z p. Dmowskim. Co mianowicie mówiono, to także sekret, bo p. Mienszikow oświadcza, że „rozmowa była prywatna — nie dla prasy“.

Istotnie, tydzień „słowiański w Petersburgu“ dokonał „cudu“. Kto mógł przedtem pomyśleć o konferencyi nowowremieńskiego pożeracza Polaków z b. redaktorem „Przeglądu Wszechpolskiego“.! Dzieją się rzeczy na niebie i ziemi...

Na zakończenie nasuwają się tu innej natury refleksye. Nie ulega wątpliwości, że p. Dmowski jest zbyt poważnym politykiem, aby mógł złożyć takie oświadczenie, jakie mu z radością wkłada w usta rosyjska prasa reakcyjna. O ile można wnosić z jego wyjaśnień, jakich udzielił korespondentowi „Głosu warszawskiego“ w kwestji panslawizmu i zjazdu wszechsłowiańskiego, mógł on powiedzieć mniej więcej to samo, t. j. że Polacy uważają sprawę słowiańską za swą własną „bez zastrzeżeń“, Naturalnie, rzecz polega na tem, co rozumieć pod sprawą słowiańską. Dla „istinno ruskich ludiej“ sprowadza się ona do rusyfikacyi, ucisku i rządów knuta — dla nas sprawą słowiańską jest równość wszystkich ludów słowiańskich. Tu tkwi cała przepaść nieporozumienia. Ale nie o to w tym wypadku chodzi. Niezmiernie charakterystycznem jest to podchwycenie przez wszystkie obozy rosyjskie wyrażenia „bez zastrzeżeń“ i nadanie tym słowom znaczenia bezwzględnej kapitulacji Polaków. Czy te słowa zostały istotnie wypowiedziane przez p. Dmowskiego, czy też nie — w danym razie jest to obojętne. Chodzi jedynie o fakt, że wyrażenie któremu przypisywano myśl niewolniczej abdykacji ze strony Polaków, wywołało tak entuzjastyczną radość wśród „słowianofilów“ rosyjskich. A przecież, według zapewnień, jakie padły podczas minionego „tygodnia słowiańskiego“, dawne hasło panslawizmu: „samodzierżawje i prawosławie“ miało być pogrzebane na zawsze. Sztandarem neopanslawizmu ma być: „równość, wolność i braterstwo“. Czyż istotnie miałaby to być „równość... z zastrzeżeniem“, że nie dotyczy Polaków?

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 3 czerwca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny**. Dziś we środę Erazma biskupa męczennika i Klotyldy królowej; we czwartek Franciszka Caracconiego i Kwiryna biskupa męczennik.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 36; zachód przypada o godz. 7 min. 39; długość dnia godz. 16 min. 3.

Kalendarzyk środowy.

Dziś, dnia 3 czerwca:

Teatr miejski: „Miłość czuwa“.

Teatr ludowy: zamknięty.

Teatr Rozmaitości Przedstawienie o godz. 8 wieczór.

Teatr Kineton: w sezonie letnim zamknięty.

„Ethos“ (uniw. sala 39): odczyt p. Lecha p. t. „Etyka seksualna a życie“ — o g. 6 wieczór.

---

1) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

CZĘŚĆ II.

Rozdział I.

Miało się ku Wielkiej nocy i Zygmunt Borowski spieszył z załatwieniem pozostałych interesów, żeby módz wyjechać na wielki tydzień do Warszawy. Odkąd się był zaręczył, powierzono mu urządzenie Krasnej Górki, która miała zostać jego tymczasowym pierwszym warsztatem. Do roboty zabrał się z całym zapałem, bo chciał, żeby wszystko szło dobrze, chciał sobie zapewnić spokojne i miłe gniazdo, a także zdać nareszcie egzamin ze swych zdolności i umiejętności pracy.

Praca zresztą szła mu raźno. Sam się dziwił, że tak nieobznajmiony, jakim był z wymaganiami gospodarki, dawał sobie jakkolwiek radę i był z siebie zadowolony tembardziej, że w szczegóły nie miał jeszcze czasu wniknąć, a masę zabiegów i zmudy [illegible] mu urządzanie domu, który [illegible] przygotować godnie na przyjęcie nowej gospodyni.

Nowość zajęcia, jego charakter prowizoryczny i wymagane przez nie natężenie na krótką metę dogadzały łatwo zapalnej naturze Zygmunta. O ile bowiem był doskonałym organizatorem, sprężystym i czynnym, o tyle w działaniu dłuższem i stałem zdradzał brak systematyczności, ciągłości i jednostajnego zainteresowania się tą samą sprawą, co sprawiało, że rodzina jego wątpiła dotychczas w jego administracyjne zdolności.

On sam w danej chwili przestał wątpić o sobie, bo był w całej pełni szczęśliwym. Szczęście zaś ma to do siebie, że wyrabia w człowieku poczucie własnej siły, zwłaszcza u charakterów mniej hartownych, któreby z łatwością zrazić się dały przeciwnościami.

Trzęsąc się teraz na bryczce w drodze do powiatowego miasteczka, gdzie go wzywała konieczność konferencji z miejscową policją z powodu popełnionej w Krasnej Górce kradzieży, Zygmunt po raz setny rozpamiętywał wszystkie okoliczności, jakie przeżywał w ostatnich czasach. Od sześciu tygodni był bowiem po słowie, a za drugie tyle miały się odbyć oficjalne zaręczyny.

Jak się to wszystko stało? nie mógł sobie obecnie zdać dokładnie sprawy. Miał wrażenie, że wszystko zrobiło się samo, bez jego innicjatywy; było mu z tem jednakże dobrze. Kochał i to uczucie napełniało go radością.

Przypomniał sobie teraz, że stosownie do woli rodziców począł był kroki wstępne o Ostrorożankę; jakoś tam szło, chociaż ochoty do tego małżeństwa nie miał.

Dlaczego?...

Teraz dopiero rozumiał, że się już kochał wtedy w swojej obecnej narzeczonej. Jednakże, zdecydowawszy się na dogodzenie rodzinie, spełniał przyjęty na siebie obowiązek z trudem wprawdzie i częstymi buntami, ale spełniał. Widziano go dobrze u Ostrorogów i matka zaczynała nalegać, żeby kończył prędzej, żeby się nareszcie oświadczył. On się nie decydował i po każdym dłuższym flircie obowiązkowym uciekał do Maji, przy której zapominał o Bożym świecie. Ostrorożanka patrzyła na to radośnie, ale Zygmunt nie spostrzegał tego wcale, bo go to nic a nic nie interesowało. Zauważył natomiat złośliwie przed matką, że pani Ostrorogowa robi mu „kurę“

Z tej uwagi skorzystała pani Borowska. Oddawna pragnęła oddzielić ostatecznie syna od Maji, bojąc się, aby ich ciągłe konszachty nie zaszkodziły mu w pielęgnowanych przez nią matrymonialnych zamiarach. Przyparła go do muru, i zawsze miękki Zygmunt obiecał, że w obecności Ostrorożanki do kuzynki się więcej nie zbliży. Czy go ta obietnica kosztowała?..

Teraz zdawał sobie dopiero sprawę z tego, że jej wypełnieniem gwałcił najlepszą część swojej istoty, że popełniał nieuczciwość, a w każdym razie niedelikatność nie wytłumaczoną niczem względem młodej dziewczyny, której nic nie mógł zarzucić, a która po jego postępowaniu mogła się spodziewać wszystkiego, tylko nie tego nagłego, niczem nieumotywowanego zerwania.

Teraz rumienił się na samą myśl o tym jednym jedynym wieczorze, kiedy, wypełniając dosłownie polecenie matki, ani razu się do Maji nie zbliżył, zaledwie się przywitał i, siedzący trafem obok niej przy kolacji, zaledwie odpowiadał na jej pytania.

Rumienił się teraz, przypominając sobie jak, znudzony idącą opornie rozmową z Ostrorożanką, bawił się na zimno obserwowaniem Maji, śledząc na jej twarzy odbicie wrażeń, jakie mogło sprawić na niej jego postępowanie. Bo nie mógł nawet usprawiedliwiać się tem, żeby przypuszczał, że jego postępowanie z Mają przejdzie dla niej niespostrzeżenie.

On wiedział!..

I pomimo tego bawił się lekkomyślnie i, prowadząc banalny flirt gdzieindziej, z pod oka obserwował Maję. Wspomnienie to było mu obecnie bardzo przykrem: niczem go sobie nie tłumaczył, niczem go nie mógł usprawiedliwić, tembardziej że dalsze rozpamiętywanie minionych chwil zdawało się tylko pogłębiać jego winę.

Na tym fatalnym wieczorze, któryby teraz z chęcią wykreślił ze swego żywota, przypominał sobie, że pod sam koniec w wybieranej figurze Maja pierwsza podeszła do niego, zapraszając do tańca. Nudził się wtedy przy Ostrorożance, wyczerpawszy cały zapas sztucznie podsycanej werwy. Był tak zniechęcony, że przestał interesować się tem, co się około niego działo, i patrzył bezmyślnie przed siebie na wirujące pary, jakby na kręcące się w automacie marjonetki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Chromofotoskop: przy ulicy Floryańskiej: „Jawa“.

Stereoglob (ul. Szewska 15) „Ryga“

— RADA MIASTA. Porządek dzienny czwartkowego posiedzenia Rady m. Krakowa obejmuje: Wybór 6ciu sekcyj oraz wszystkich komisyj Rady miejskiej. Zatwierdzenie linii regulacyjnych ulicy św. Tomasza i ulicy Krowoderskiej według planów wykonanych przez Budownictwo miejskie. Wniosek sekcyi I, by gmina m. Krakowa przyczyniła się do kosztów budowy lewego wału Wisły od stacji kolejowej w Grzegórzkach do ujścia Białuchy datkiem konkurencyjnym w ogólnej kwocie 17.500 k., płatnym w czterech równych ratach rocznych po 4375 k., począwszy od roku 1909 r. Wniosek komisji II, by Magistrat przystąpił we własnym zarządzie do budowy jednopiętrowego budynku w gminie Zakrzówek z Kapelanką na gruncie przez gminę tę już zakupionym, celem pomieszczenia w nim 4 klasowej szkoły mieszanej kosztem 45.000 koron, z czego Magistrat pokryje kwotę 21.742 koron. Wniosek sekcyi Skarbowej, o zakupno gruntów pod nową ulicę z realności p. Jana Brzozowskiego i p. Joanny Abramowiczowej za 20.334 koron i kilka drobnych spraw.

Program posiedzenia tajnego obejmuje przyznanie kilku zapomóg i pensji wdowich.

— RUCH POLITYCZNY w KRAKOWIE. W sobotę dnia 30 maja b. r. odbyło się w nowym lokalu stronnictwa narodowo-demokratycznego zebranie za zaproszeniami, na którem wygłosił prof. dr. Grabski ze Lwowa referat p. t. „Reforma wyborcza do Sejmu krajowego a kataster narodowy“. W godzinnem, bardzo zajmującym ze względu na swą aktualną treść przemówieniu wyjaśniał referent znaczenie katastru narodowego dla stosunków polsko-ruskich w Galicji wschodniej i wykazywał, że jedynie utworzenie osobnych okręgów wyborczych dla Polaków, osobnych dla Rusinów, potrafi uchronić mniejszości polskie przed grożącem im zniszczeniem, podtrzymując w nich uświadomienie narodowe, oraz będzie mogło zapobiedz walkom i waśniom narodowościowym, które z wyborów biorą swój początek a podczas nich szczególniej się zaogniają.

W dyskusji, którą rozpoczął dr. Kolankowski a zakończył referent, brało udział kilka osób, podnosząc dodatnie strony katastru narodowego i żądając od referenta wyjaśnień co do niektórych stron ujemnych.

— WIECZOR MUZYCZNY, urządzony w poniedziałek w sali Saskiej przez Krakowskie Towarzystwo miłośników cytry wypadł bardzo udatnie, o ile naturalnie nie brać pod uwagę zawodu, jaki sprawiła... publiczność, przybywając na koncert w dość skromnej liczbie. Młodzi, a zwłaszcza młode wykonawczynie nie powinny jednak kłaść to na karb małego zainteresowania się ich artystyczno-muzykalną działalnością, bo... czerwcowe upały mają także swoje prawa. Ci jednak, którzy wyłamali się z pod tych praw i pomimo gorąca przybyli na „wieczór muzyczny“ z pewnością tego nie pożałowali. Program wieczoru był bardzo urozmaicony i obfity, może nawet za obfity, bo ze względu na spóźnioną porę musiano opuścić pewne numery, a pomimo to koncert skończył się dobrze po 11-ej. Lwia część programu przypadła naturalnie na produkcje cytrowo-mandolinowe. Rozpoczęła wieczór „orkiestra“ mandolinowo-cytrowa, z 25 osób, doskonale prowadzona przez p. Senowskiego. Dyrektor sympatycznej drużyny cytrzystów (a przeważnie cytrzystek) i mandolinistów wystąpił również jako solista i ze zwykłem wirtuozowstwem odegrał „Jej sen“ Ensleina przy akompanjamencie sekstetu mandolinowego. Drugą solistką na cytrze była panna Helena Michalczyk, która subtelnie wycieniowała utwory Beethovena i Chopina, wykazując dużą dozę prawdziwego artyzmu. Pozatem program wieczoru wypełniły: miły brzmieniem i swobodą śpiew solowy p. Anny Ruszkiewicz (uczennicy prof. Marsa), solo skrzypcowe studenta gimnazjalnego Hausslera, którego występy koncertowe, pomimo młodego wieku, są najzupełniej usprawiedliwione i deklamacja zawsze mile widzianego na estradzie amatora p. Lekszyckiego.

Nie potrzeba dodawać, że wykonawców nie tylko oklaskiwano, ale i zmuszano do nadprogramowych dodatków.

— Z TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO i EKONOMICZNEGO. Na życzenie szeregu członków Towarzystwa odczyt prof. d-ra Zolla młod. o projekcie noweli do kodeksu cywilnego odbędzie się nie dzisiaj we środę 3 b. m., lecz łącznie z Walnem zebraniem Towarzystwa w dniu 19 czerwca b. r.

— KOLLEGJUM XX. PIJAROW w Krakowie urządza z konwiktorami pozostającymi na wakacje pięciotygodniową wycieczkę do Karpat i Tatr. Mogą brać udział w niej za pozwoleniem rodziców, uczniowie przykładnego prowadzenia, nie więcej nad 20. Podróż odbędzie się częścią koleją, częścią wozami i piesz. Zatrymanie się i szczególne zwiedzanie nastąpi w Kalwarji, Podolanach, Suchej, Slemieniu, Babiej Górze, Rabce, a dłuższe odpoczynki dwutygodniowe w Zakopanem, następnie na Spiżu, Podolińcu, Lubomli, Piwnicznej, Zegiestowie, Krynicy i Szczawnicy. Zapewnia się troskiwość i rodzicielską opiekę w całej wycieczce. Rodziny, ktoreby chciały, aby ich synowie po całorocznej mozolnej pracy szkolnej odetchnęli świeżem powietrzem górskiem, mogą się zgłosić po informację do kollegium aż do 10 czerwca. Wycieczka wyrusza z Kollegium po nabożeństwie 5 lipca.

Dla tych, którzyby nie mogli brać udziału w wycieczce, a chcieliby oddychać świeżem powietrzem otworzyło kollegium kolonię waka cyjną w świeżem górskiem położeniu w Slemieniu za Suchą.

— Z CECHU KATOLICKICH SZKLARZY donoszą nam: Krakowski cech katolickich szklarzy obchodzić będzie niezadługo uroczystość poświęcenia nowego sztandaru. Sztandar stary, pochodzący z początku XVIII w. przetrwał do dzisiaj, ale jest już tak zniszczony, że o odnowieniu nawet mowy być nie może.

Początku założenia tego cechu szukać mu simy jeszcze w XIV w., ponieważ źródła historyczne już w tym czasie podają wiadomości o organizewaniu cechów rzemieślniczych. Cech szklarzy nie posiada niestety żadnych wcześniejszych zabytków cechowych nad w. XVII., chociaż musiał posiadać tak jak inne cechy, statuta i ustawy z XV i XVI w. przez królów polskich sankcjonowane. Zachował się natomiast tłok pieczętny bronzowy z r. 1602, oraz kilka tomów aktów i ustaw cechowych, lecz dopiero z XVIII w. Gdzie oryginały wcześniejsze, nie wiadomo. Z zachowanych aktów XVIII wiecznych, wymienić należy bardzo ładnie w skórę oprawne z złoconym wyciskanym fryzem, ustawy cechowe wydane w Warszawie 30 sierpnia 1778 r. z własnoręcznym podpisem króla Stanisława Augusta III. Duża woskowa pieczęć kancelarji królewskiej, która, jak świadczy tekst wisiała przy dokumencie, również zaginęła. Drugim bardzo ciekawym dokumentem są ustawy cechowe „intymowane“ przez władze miejskie na ratuszu krakowskim w obecności „Szlachetnych Prezydenta i Rady stołecznego Krakowa dn. 30 maja 1778 r. w sobotę po św. Dominiku“. Z tego wynika, że dopiero po zatwierdzeniu przez Radę m. Krakowa ustaw cechowych lokalnych tj. według prawa miejskiego krakowskiego, poczynił cech starania o księgę ustaw cechowych obowiązujących w całej Polsce. Reszta aktów, dotyczy rozwoju wewnętrznego cechu.

---

22) *Maurycy Leblanc.*

Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina.

Lecz nie wszystko było skończone. O! daleko jeszcze do tego. Musiałem nietylko złapać złodzieja, ale także odebrać mu własnoręcznie osobiste moje papiery, które on mi zabrał. Za nic w świecie nie należało dopuścić moich dwóch pomocników do wglądania w owe dokumenty. Powinienem był używać ich pomocy, a działać właściwie po za nimi i w tem leżała cała trudność.

Do Darnetal przybyliśmy w trzy minuty po odejściu pociągu. Dowiedzieliśmy się tu, że istotnie jakieś indywiduum w szarym palcie do figury wsiadło do przedziału drugiej klasy, kupiwszy sobie przedtem bilet do Amiens. Tak więc mój debiut, jako policjanta, był bardzo obiecującym.

— To pociąg pospieszny i zatrzyma się dopiero w Monterolier-Buchy za dziewietnaście minut. Jeżeli nie przyjedziemy tam wcześniej, Arsen Lupin może zmienić kierunek i udać się w stronę Dieppe albo Paryża—powiedział Delivet.

— Jak daleko do Monterelier?

— Dwadzieścia trzy kilometry.

— Dwadzieścia trzy kilometry w dziewietnaście minut... Przyjedziemy przed nim.

Nigdy jeszcze mój wierny Morcan Lepton nie odpowiedział taką gorliwością i regularnością na moje zniecierpliwienie. Zdawało mi się, że zakomunikowałem mu swoją wolę wprost bez pośrednictwa motorów i kółek. Podzielał w zupełności moje pragnienia i popierał zamiary. Rozumiał doskonale moją odrazę do tego łajdaka Arsena Lupin, do tego nicponia, do tego oszusta. Czy wygram sprawę? Czy uda mi się raz jeszcze dojść do władzy, której jestem żywem wcieleniem?

— Na prawo!... na lewo!... prosto!...—wykrzykiwał Delivet.

Lecieliśmy ponad ziemią. Przydrożne kamienie i graniczne słupy wydawały nam się małemi, bojaźliwemi zwierzątkami, które pierzchały za naszem zbliżeniem się.

Nagle na zakręcie drogi kłęby dymu, to „express“ kolei Północnej.

Przez cały kilometr trwała walka, walka nierówna, której przebieg był bardzo niepewny.

Zwyciężyliśmy my, wyprzedziwszy pociąg na dwadzieścia jego długości.

W trzy sekundy byliśmy już na peronie przed wagonem drugiej klasy. Pootwierano drzwi. Zaczęli wychodzić podróżni, lecz mego złodzieja nie było. Przeszukaliśmy wszystkie przedziały. Arsena Lupin ani śladu!

— Do djabła! — wykrzyknąłem — poznał mnie widocznie, kiedyśmy jechali obok i wyskoczył z pociągu.

Konduktor potwierdził to przypuszczenie, mówiąc, że widział jakiegoś pana, wychylającego się z wagonu o dwieście metrów od stacji.

— O popatrzcie tam,.. ten, co przechodzi przez plant.

Puściłem się naprzód w towarzystwie swoich dwóch pomocników, a raczej jednego z nich, gdyż Massol, odznaczający się zarówno tuszą, jak i szybkością, był już daleko przed nami. W parę chwil przestrzeń, dzieląca nas od uciekającego, zmniejszyła się znacznie. Zbieg zauważył, bo nagle przesadził płot i szybko począł schodzić po jakiejś pochyłości w dół.

Widzieliśmy go jeszcze raz już dalej, aż znikł wśród zarośli małego lasku.

Kiedyśmy doszli do owego lasku, Massol czekał już na nas. Nie chciał iść dalej w obawie, ażeby nas nie stracić z oczu.

— Winszuję panu—zawołałem do niego.— Po takiej gonitwie nasz zbieg musi upadać ze znużenia. Już go mamy. Rozglądałem się po okolicy i rozmyślałem nad tem, w jaki sposób pozbyć się pomocników w chwili aresztowania złoczyńcy, ażeby samemu módz wykonać to, na co władze zgodziłyby się tylko po załatwieniu pewnych, niemiłych dla mnie formalności. Po chwili wróciłem do swych towarzyszy.

— Proszę, rzecz jest zupełnie łatwa. Pan, panie Massol, obejmie posterunek na prawej stronie, a pan, po lewej— zwróciłem się do nich. Z miejsc swoich będziecie mogli mieć na oku cały lasek i on nie będzie mógł wydostać się z niego inaczej, jak po tej wyboistej drodze, przy której stanę ja. A jeżeli on nie wyjdzie, to ja wejdę do lasku i zmuszę go do ucieczki w kierunku któregoś z panów. Nie pozostaje więc panom nic innego, tylko cierpliwie czekać. A! zapomniałem, w razie niebezpieczeństwa wystrzelę.

Massol i Delivet udali się każdy w swoją stronę. Jak tylko oni znikli, ja wszedłem w las i począłem iść z największą ostrożnością, ażeby nie być ani widzianym, ani słyszanym.

Las był gęsty, przeznaczony widocznie do polowania i poprzecinany wązkiemi dróżkami, po których można było iść z wielką trudnością, zgiąwszy się we dwoje.

Jedna z tych ścieżek prowadziła do małej polanki, gdzie na mokrej trawie zauważyłem ślady ludzkich stóp. Poszedłem nią dalej, starając się przeciskać pomiędzy krzakami i po chwili znalazłem się u stóp pagórka, na szczycie którego znajdowały się zniszczone ruiny jakiegoś kamiennego budynku.

— Jest tam z pewnością—pomyślałem— miejsce do obserwacji wybrane doskonale.

Podszedłem bliżej. Cichy szmer z wewnątrz upewnił mnie o jego obecności i istnieniu; zajrzawszy przez mały otwór, ujrzałem plecy swego przeciwnika.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ostatnie posiedzenie cechu katolickich szklarzy zapisane jest w aktach pod datą 20 listopada 1883 r. Dlaczego tak jest, łatwo wytłumaczyć. Gdy według prawa współczesnego otrzymali żydzi możność należenia do cechu i liczba majstrów żydów przeważać zaczęła, jeden z starszych cechu nie chcąc by ich nazwiska figurowały w starych księgach i aktach, oddał wszystkie w depozyt do Muzeum narodowego, gdzie do dzisiejszych czasów się dochowały. Obecnie cech szklarzy liczy tylko 10 majstrów katolików.

Sztandar nowy sprawiło to gremium majstrów katolików, kosztem długoletnich składek, akcentując w ten sposób tradycyjny zwyczaj w Polsce, według którego tylko majstrowie wyznania katolickiego mogli łączyć się w cechy".

Niefortunna ustawa przemysłowa wydała nasze cechy na łup żydowski. Nie zawsze jednak obrona przed żydami nie jest niemożliwą, jak tego dowodzi cech rzeźników; trzeba tylko utrzymać wszelkimi siłami własne starożytne organizacje cechowe, — a żydom pozostawić swobodę tworzenia osobnych stowarzyszeń przemysłowych.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. „Krakus" baśń w 6 odsłonach Cyprjana Norwida, nie grana dotąd na żadnej ze scen polskich, ukaże się w sobotę dn. 6 b. m. w teatrze krakowskim. Plany dyrekcji, dążące do wystawienia tego pięknego utworu, zeszły się z uroczystościami, zainicjowanemi przez komitet lwowski ku uczczeniu 25-ej rocznicy śmierci Norwida. Chcąc uświetnić wieczór sobotni, dyrekcja zwróciła się z prośbą do redaktora „Chimery" p. Zenona Pzesmyckiego (Miriama) by zechciał przed przedstawieniem wygłosić konferencję o Norwidzie. Jak wiadomo, „Chimerze" i jej redaktorowi p. Przésmyckiemu piśmiennictwo polskie zawdzięcza wskrzeszenie kultu dla wielkiego poetyckiego imienia Norwida; słuszną przeto rzeczą będzie, że p. Przesmycki będzie miał sposobność wypowiedzieć słowo wstępne w chwili, gdy dramatoppisarskie tęsknoty Norwida przemówią żywem słowem po raz pierwszy w Polsce — z desek teatru.

— O RÓWNOUPRAWNIENIE KOBIET na UNIWERSYTECIE. Wczoraj obradował na Un. Jag. wiec ogólnoakademicki zwołany dla kontynuowania akcji za równouprawnieniem kobiet na Un. Jag. Przewodniczył p. Antoni Kolarz. Sprawozdania z dotychczasowej akcji komisji równouprawnienia słuchaczek wygłosiły pp. Skoczylasówna, Drozdowicz, Ogrodziński i inni. Dość licznie zebrana młodzież uniwersytecka traktowała jednak całą sprawę dość lekceważąco i ze strony raczej humorystycznej. Żywszą dopiero dyskusję wywołało wystąpienie pp. Czarneckiego i Motyki. Ten ostatni tylko dla wywołania dyskusji zajął stanowisko wobec równouprawnienia kobiet bardzo nieprzychylne. Spadły nań oczywiście za to gromy z ust nadąsanych słuchaczek.

W dyskusji podnosili wszyscy mowcy, że ministerstwo oświaty nie uwzględnia zupełnie życzeń młodzieży, że memoryjały komisji wiecowej żadnych skutków nie wywołały; że należy raczej zwrócić się do klubów parlamentarnych, a zwłaszcza do Koła polskiego dla uzyskania poparcia sprawy. Również stowarzyszenia akademickie krakowskie oprócz „Zjednoczęnia", i „Wzajemnej Pomocy" nie poparły działalności komisji ani materjalnie ani moralnie. Wreszcie żalono się, że młodzież traktuje sprawę równouprawnienia słuchaczek bardzo .... lekko, czerpiąc swój pogląd na sprawę kobiecą z „Bociana" i tym podobnych pism.

Przeciw ujemnej krytyce działalności komisji (Rosego i Drozdowicza) występowali z jej obroną pp. Kahl, Winiarski, Rybarski, Ogrodziński, Skoczylasówna, Dziama i inni; następnie wiec jednogłośnie przyjął do wiadomości sprawozdanie tej komisji i wyraził jej podziękowanie. Do nowej komisji — wybrano wreszcie 5 członków i na tem zakończono obrady.

— KONIEC STREJKU PIEKARZY. Wczoraj zakończył się wreszcie strejk czeladzi piekarskiej ugodą, zawartą z majstrami. Do pracy powrócili zarówno czeladnicy należący do organizacji socjalistycznej, jakoteż i narodowo-demokratyczni. Ugoda ta, zawiera między innymi następujące punkta: 1) Praca trwa dwanaście godzin z dwugodzinną przerwą. 2) Płaca minimalna wynosi tygodniowo: a) dla piecowego 24 kor. b) dla „miszera" 22 kor. c) dla pomocnika 20 kor. 3) Każdy robotnik, bez względu na kategorję, otrzyma płacę o 2 kor. tygodniowo wyższą niż dotychczas. 4) Spoczynek tygodniowy rozpoczyna się o godz. 12 w sobotę i trwa do godziny 10 wieczorem w niedzielę. Czynności przygotowawcze mogą się zacząć już o godz. 8 wieczorem co niedzielę. 5) Czeladnicy mogą pracować w soboty po południu od godz. 12 najwyżej do 4, jednak za osobnem wynagrodzeniem, płatnem zaraz, po 50 hal. dla piecowego, a po 40 hal. dla „miszera" za godzinę pracy. 6) Majstrowie zobowiązują się przyjmować z powrotem przedewszystkiem dotychczasową czeladź. Wreszcie zobowiązali się majstrowie zwolnić czeladź corocznie w dniach 1 i 3 maja przedpołudniem.

Przeciw punktowi 4 umowy, jako pozbawiającemu mieszkańców świeżego pieczywa w niedzielę zaprotestował imieniem Magistratu wiceprezydent dr. Szarski.

Kramy magistrackie po wysprzedaniu zapasu zostaną zwinięte.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO
w KRAKOWIE.

Czwartek: „Karjerowicz".
Piątek: „Rewizor z Petersburga".
Sobota: „Krakus książe nieznany". Baśń w 6 akt. Cyprjana Norwida (nowość) muzyka Raczyńskiego.
Niedziela: o godz. 3-ej po południu „Kościuszko pod Racławicami".
O godz. 7·30 „Kordjan"
Poniedziałek: o godz. 3-ej „Wesele"
O godz. 7·30 „Car Samozwaniec".
Wtorek: „Krakus książe nieznany".
Sroda: „Jak wam się podoba".
Czwartek: „Krakus, książe nieznany." (Ostatnie przedstawienie dramatu).

— WYROK w PROCESIE SIEBAUERA. Wczoraj zapadł wyrok w sprawie Siebauera i Waldekera. Pytania postawione co do Siebauera, przysięgli zaprzeczyli 5 i 8 głosami, a co do Waldekera 6 i 11 gł. Na podstawie tego werdyktu trybunał uwolnił Siebauera i Waldekera od winy i kary.

— TARNÓW. (Spółka magazynowo-zbożowa Kronika policyjna).

W roku obecnym założona została spółka magazynowo-zbożowa w Tarnowie pod prezesurą ks. dra Zygulińskiego. Zebranie, zwołane w celu omowienia tej sprawy zagaił marszałek powiatowy p. Krzeczunowicz, podnosząc, że Ska taka przy racjonalnem prowadzeniu wyrwać może handel zbożem z rąk dotychczasowych lichwiarzy i spekulantów żydowskich i ułatwić nabywanie ziarna, nawozów, maszyn rolniczych i t. p. z pierwszej ręki. — Zaproszony umyślnie na to zebranie dr. Stefczyk, dyrektor biura Patronatu we Lwowie, oświadczył, iż celem podniesienia ekonomicznego gospodarstwa powinien każdy przystępować do wspólnej pracy dla wspólnego dobra do nowej „Spółki". — Następnie przewodniczący odczytał cały z 51 parografw ułożony, statut, poczem nastąpił wybór Rady nadzorczej.

Przewodniczącym wybrano ks. dra Zygulińskiego, zastępcą p. Kubelkę, członkami zaś ks. Siennenskiego z Szynwałdu, dra Krzeczunowicza, posła Witosa, Tarnowskiego J. nauczyciela, Włodka, Zanchę Tyrkę, Wantucha, Cieślę i Szpondra.

Dnia 26 z. m. aresztowała policja Stanisława Wojtanowskiego za kradzież dość znacznej kwoty pieniężnej na szkodę chlebodowcy p. T. B. Aresztowany jest podejrzany, że nietylko dobierał się do biurka B., z którego kradł pieniądze, lecz także usiłował dostać się do kasy wertheimowskiej. Przy Wojtanowskim znaleziono 784 k. i recepisy pocztowe, które świadczą, że Wojtanowski pesyłał pieniądze także pocztą.

W dniu 20 z. m. w nocy poddany rosyjski Rizen Ender przy pomocy wytrychów i przy oświetleniu latarki elektrycznej dobywał się do sklepu I. Vorsztirma przy ul. Lwowskiej, jednak został przychwycony na gorącym uczynku przez pełniącego tam służbę policjanta. Gdyby policjant był nie przeszkodził mu, byłby się tenże obficie obłowił, gdyż w kasie była kwota 50.000 koron.

NOWY SĄCZ. (Morderstwo teściowej. Kara śmierci).

Tegoroczna II kadencja sądu przysięgłych rozpoczęła się tu dziś 1 b. m. ponowną sensacyjną rozprawą pod przewodnictwem radcy p. Pisztka przeciw 26 letniemu Michałowi Prusakowi, gospodarzowi z Rożnowa, wsi pod Nowym Sączem, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa swej teściowej 53 letniej wdowy Heleny Greckiej. Oskarżenie wnosi prokurator p. Ajdukiewicz, oskarżonego broni adw. Pasionek. Jako znawców zawezwano do rozprawy, rozpisanej na kilka dni, lekarza miejskiego d-ra Płochockiego i b. lekarza szpitalnego d-ra Ameisena. Sprawa przedstawia się następująco:

W dniu 13 października 1907 r. znaleziono we wsi Rożnowie w lesie trupa kobiety, a po bliższem zbadaniu, skonstatowano, że były to zwłoki zamordowanej teściowej oskarżonego Heleny Greckiej, której córka Agnieszka była pierwszą żoną oskarżonego. Ponieważ oskarżony nie żył w zgodzie z zamordowaną teściową, którą nieraz pobił i odgrażał się jej zabiciem, padło odrazu podejrzenie, że oskarżony zamordował teściową. Przed wachmistrzem żandarmerji przyznał się odrazu oskarżony, że uderzył teściową w lesie pięścią w głowę, wskutek czego upadła na kamień i zabiła się.

Oskarżony poczuwa się do winy, tłomacząc się, że nie chciał teściowej zabić, tylko uderzył ją w skroń pięścią za to, iż go nazywała zbójem, że sprzedała jego jałówkę, skarżyła go, że ją wyrzucił z domu, narobiła mu kosztów i celem ściągnięcia tychże sprzedała mu ruchomości na licytacji. Oskarżony tłomaczy się dalej, że pierwsza jego żona Agnieszka, z którą żył przeszło rok, umarła w grudniu 1905 w połogu, a śmierci jej przyczyną była teściowa.

Wkrótce potem powstał spór między oskarżonym a teściową na tle majątkowem, w toku którego oskarżony wypędził teściowę z domu. Ta ostatnia postawiła wtedy w lesie szałas i w nim mieszkała.

Po wypędzeniu z domu teściowej, taż wspólnie z bratem 70-letnim Wawrzyńcem Chwastkiem mieszkała utrzymując się z zarobku. Charakterystycznem jest przeczucie zamordowanej, która kopiąc ziemniaki w dniu zamordowania jej, na pytanie, czy już ma ziemniaki na zimę, odpowiedziała, „co mi po ziemniakach, skoro zięć obiecał mię zabić". Wracając wieczorem od kopania dostała od sąsiadki 3 miarki ziemniaków i szła lasem do domu. Niespodziewanie spotkała się z zięciem, który miał rzekomo lisy odpędzać. Tu została zamordowana. Oskarżony przyznaje, że gdy teściowa upadła na ziemię, chciał ją cucić, a widząc że już nie żyje, zawlókł ją z ścieżki leśnej do krzaków. Oskarżony został w dniu 11 grudnia przez tutejszy sąd przysięgłych skazany na karę śmierci, ale wskutek zażalenia nieważności, wniesionego przez obrońcę, trybunał kasacyjny zniósł ten wyrok śmierci i przekazał tę sprawę do ponownej rozprawy. Obecnie zamiast na karę śmierci skazano Prusaka na 2 lata ciężkiego więzienia z postami.

— ŚWIĄTNIKI GÓRNE. Majówka tutejszej Straży ogniowej, odbędzie się d. 7 bm. w razie niepogody zaś d. 8 bm.; wstęp wolny.

— „SZCZO LACHY ZABRAŁY?" Otrzymujemy następujące uwagi:

„Przed 18 laty, byłem na egzaminie w wiejskiej szkółce w pow. samborskim.

Szkółka miała język wykładowy ruski, a nauczycielka energiczna i młoda osoba, popisywała się z zadowoleniem, bo dzieci odpowiadały dobrze.

Po rozmaitych pytaniach, przychodzi kolej na historję.

„Pokazy, szczo nam Lachy zabrały" powiada nauczycielka, a Iwan do mapy spieszy i długim prętem jedzie od Kijowa aż po Paryż...

„Wsio nam Lachy zabrały i ne widdały," odpowiada chłopak zadowolony, iż może się

tak dokładnemi wiadomościami z historji ruskiej popisać.

Było to — jak powiadam — przed 18 laty i wtedy już oświata ludu prowadzona była w ten sposób, ażeby przygotować teren do dalszych następstw. Jeżeli wyobrazimy sobie, iż nietylko jedna nauczycielka Rusinka w podobnym duchu pracowała i jeżeli przedstawimy sobie, jakie plony z siejby takiej wschodziły w duszy ludu ruskiego, nie będziemy zdziwieni, gdy nienawiść rozkorzenia się i zatruwa serce jadem. Nietylko lud ruski zaciska pięście gniewnie, gdy słyszy, iż mu „wsio Lachy zabrały," lecz i nasz polski lud tak samo by się przejął nienawiścią, gdybyśmy uczyli go historji na kłamstwie opartej. Smutne plony z posiewu fałszu, lecz oby była władza, umiejąca wglądnąć w pracę szkół ruskich!" S.

— Z DRAMATÓW LUDZKICH. W ubiegłym miesiącu mieliśmy do zanotowania znaczniejszą niż zwykle liczbę samobójstw. W ostatnich dniach donoszą o kilku jeszcze wypadkach samobójstw:

W Rzeszowie odebrała sobie życie przez utopienie się w sadzawce, znajdującej się w składzie drzewa Jama przy ul. Marszałkowskiej 78-letnia Katarzyna Wojtowiczowa, wdowa po oficjale kraj. dyrekcji skarbowej. Powodem samobójstwa miała być niechęć do życia.

Pod Przemyślem w karczmie, w gminie Wilcza, usiłował onegdaj wieczorem odebrać sobie życie żołnierz policyjny Stefan Rydosz, poderżnąwszy nożem gardło. Desperata odstawiono do szpitala wojskowego. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Powodem samobójstwa miała być obawa kary za przekroczenie urlopu.

W Borysławiu dwudziestopięcioletni Jan Szczucki, tokarz, syn funkcjonarjusza kopalni nafty akc. Tow. „Schodnica", zastrzelił 20-letnią Marję Czechównę, a następnie sam odebrał sobie życie. Jan Szczucki kochał się od dłuższego czasu w Czechównej. Była to jednak beznadziejna miłość, ponieważ rodzice panny nie chcieli zezwolić na małżeństwo. Doprowadziło to Szczuckiego do rozpaczy i popchnęło go do rozpaczliwego czynu.

— CHŁOP PRZEBITY prez ŻANDARMA. Z Felsztyna donoszą: Straszny wypadek zdarzył się tu w niedzielę. Oto parobek tutejszy Stach Bartnik, Rusin, pobił w straszny sposób parobka z Głęboki Szajnę za to, że ten nazwany przez Bartnika „długim Polakiem" nazwał go „krótkim Rusinem". Szajna dogorywa, W nocy z soboty na niedzielę chciał żandarm Łepski (Rusin) aresztować Bartnika, nawiasem mówiąc strasznego zawadyakę i przybrawszy sobie do pomocy radnego Dyblika, udał się nad ranem do domu Bartnika. Bartnik, chłopak 20-letni, strasznie buńczny, podjudzony przez matkę, nie dał się aresztować, pomimo upomnień żandarma. Wkońcu znieważył żandarma czynnie, uderzywszy go kilka razy w pierś i kopnął nogą w brzuch. Rozwścieklony żandarm pchnął go wtedy bagnetem w okolicę ostatniego żebra. Wtedy rzucili się na niego rodzice Bartnika, chcąc wydrzeć żandarmowi karabin. Żandarm nie dał się. Raniony Bartnik wybiegł na podwórze, bo rana śmiertelną nie była, lecz ubiegłszy kilkanaście kroków, padł trupem. Podajemy fakt, według relacji „Gazety Narodowej".

— OFIARY STANU WOJENNEGO. Z Warszawy donoszą: W niedzielę nad wieczorem w lesie w Pyrach, należącym do dóbr wilanowskich za rogatką mokotowską, zgromadził się tłum, złożony z kilkuset osób, przeważnie mężczyzn. Na miejsce pośpieszyła straż ziemska, na której widok wszyscy zebrani rozpierzchli się, przyczem część mężczyzn uciekała ku traktowi bitemu i dalej szosą w stronę Wierzbna.

Tu nastąpiło spotkanie z jednym z patroli złożonych ze strażników ziemskich i żołnierzy.

Nie usłuchano okrzyków: „stój!" i gromadka mężczyzn pośpiesznie dalej uciekała. Patrol wówczas dał strzały, od których padł trupem na miejscu Ign. Gostyński lat 36, zamieszkały w Mokotowie, raniony zaś został ciężko na wylot Władysław Koleszyński, mieszkaniec Wierzbna. Następnie wojsko i policja ujęła jeszcze czterech z pośród uciekających mężczyzn juz w samem Wierzbnie.

— 14 WYROKÓW ŚMIERCI. Warszawski sąd wojenny w ciągu dwóch dni rozpatrywał sprawę o pamiętny napad zbrojny na pocztę w Sokołowie. Podczas tego napadu, który nie udał się, rzucono bombę pod furgon pocztowy i ostrzeliwano konwój wojskowy, przyczem 1 z żołnierzy i dwóch napastników padło trupem na miejscu, a kilku żołnierzy odniosło ciężkie rany.

Na ławie oskarżonych pod zarzutem tego napadu zasiadło 16 członków bojówki siedleckiego oddziału P. P. S. Sąd dwóch z nich skazał na bezterminowe ciężkie roboty, a pozostałych czternastu na śmierć przez powieszenie.

Z pośród skazanych na śmierć jest 10 robotników, 3 szwaczki i jeden uczeń gimnazjalny: Ernest Chejło, jeden z najlepszych uczniów do dni ostatnich ósmej klasy gimn. w Siedlcach. Skazana na śmierć Zofia Owczarkówna, b. służąca Wandy Krachelskiej Dobrodzickiej, ma jeszcze sprawę o udział w zamachu na generał-gubernatora Skałona.

— IMIENINY PAPIEŻA. Z Rzymu donoszą:

Z okazji imienin papieża odbył się koncert muzyki papieskich żandarmów. Na koszarach gwardji papieskiej wywieszono chorągiew papieską. Zresztą nie było żadnej uroczystości, ponieważ w Watykanie imieniny papieża nie są uroczyście obchodzone, a w tym roku zrobiono jednak wyjątek ze względu na jego jubileusz.

— ZAMORDOWANIE MALARZA. Z Paryża telegrafują: Z powodu pogłosek, że zamordowanie malarza Steinheila, było dziełem zemsty, której podkładem była zazdrość, oświadcza szef urzędu bezpieczeństwa publicznego, że jest silnie przekonany, że chodzi tu o zbrodnię rabunku. Zamordowany brał bardzo często z ulicy pierwszego lepszego włóczęgę do pozowania. W sobotę podjął on znaczniejszą sumę, a gdy wrócił do domu, opowiadał żonie, że śledziły go jakieś nędznie wyglądające indywidua.

Telegramy.

Z RADY PANSTWA.

WIEDEŃ. Prezydent ministrów bar. Beck w dalszym ciągu swej mowy wskazał na liczne prace, wykonane już przez Izbę, jako na zachęcający przykład. Przypomina załatwienie ugody z Węgrami. Dalej przypomina uchwalenie dwóch prowizorjów budżetowych, czem wykonała Izba swoje prawo budżetowe. Dzisiaj jest Izba już w pełnem stadjum dyskusji nad budżetem normalnym. Niemniej spełniła Izba swój obowiązek wobec siły zbrojnej państwa, uchwalając kontyngent rekrutów i rozpoczynając obrady w sprawie podwyższenia kontyngentu rekrutów obrony krajowej, jakotęż w sprawie wynagrodzenia dla rodzin rezerwistów. Do przytoczonych prac Izby przyłącza się jeszcze załatwienie kilku przedłożeń handlowo - politycznych, oraz dotyczących finansowych ustaw, jakoteż ustawy o ministerstwie pracy. Czyny Izby te są tem bardziej uznania godne, skoro się zważy, że odbyło się tylko około 80 posiedzeń i że rozwinięto nadzwyczajną siłę parlamentarną, ponieważ prawie we wszystkich ważnych wypadkach zapadła decyzja większością dwóch - trzecich głosów. Panowie! Taka Izba może się pokazywać! (Wielka wesołość i potakiwanie). Mimo wszystkich trudności Izba ta spełniła swą misję. Czyny jej są najlepszą moralną legitymacją dla Izby wybranej na zasadzie powszechnego głosowania. Rząd ze swej strony gorliwie stara się wytworzyć warunki działania i przedstawia Izbie wielkie i doniosłe zadania. Między innem Izba będzie powołana do zajęcia stanowiska wobec traktatu handlowego ze Serbią, jakoteż państwami innych traktatów z państwami bałkańskiemi. Uznano za słuszne życzenia stronnictw Izby, aby Izba mogła załatwić te traktaty jednocześnie. Jeszcze pierwej w bieżącej sesji przedłoży rząd Izbie reformę, co prawda także podwyższenie podatku wódczanego, który w pierwszej linii ma na celu sanację finansów krajowych. Rząd pilnie także przygotowuje ustawę o ubezpieczeniu robotników i samodzielnych obywateli, a komitet ministerjalny wydelegowany do tej sprawy, jest w pełni intenzywnej pracy, tak, aby to wielkie dzieło było do jesieni ukończone celem parlamentarnego załatwienia. (Ożywione potakiwania). Projekt ustawy językowej dla Czech jest tak, jak ukończony i wymaga tylko jeszcze pewnego ostatecznego wygładzenia.

Pos. Fress (czeski radykał). Protestujemy przeciw tej ustawie. Mamy § 19 ustaw zasadniczych.

Bar. Beck: Rząd z pewnością nie omieszka podać tego projektu do publicznej wiadomości, aby wszystkie czynniki były w możności wypowiedzieć swój sąd. O sprawie tej mówiono w toku dyskusji. Z wdzięcznością przyjmuję wywody tego mowcy, który gorąco przemawiał za porozumieniem. Jeżeli taki duch wzajemnej życzliwości panuje...

Pos. Fress (przerywa): Co mamy jeszcze do odstąpienia? Przecież nic nie mamy.

Prezydent prosi o spokój.

Pos. Fress: Cóż mamy do odstąpienia?

Przewodnicz· Zwłaszcza kiedy od pana nikt niczego nie żąda.

Bar. Beck: Proszę poczekać, aż skończę zdanie, szanowny p. pośle.

Skoro taki duch wzajemnej życzliwości panuje, to mam nadzieję, że będzie rzeczą możliwą i w praktyce dojść do kompromisu. Tylko o jedno prosiłbym. Rząd i jego projekt chętnie poddamy krytyce publicznej, a krytyki tej nie zabraknie. (Wesołość). Tem więcej sądzę, mogę prosić o to, aby na razie zaniechano krytyki nieznanego jeszcze projektu.

Pos. Fresl: Za pomocą dowcipów pan niczego nie dokona.

Bar. Beck: Wiem, że rozwiązanie takiej kwestji wymaga wiele znoju, dowcipami samymi nie dojdzie się do celu.

Pos. Edw. Stransky: A co słychać z reformą podatku budynkowego?

Bar. Beck: Przecież nie mogę ministrowi skarbu wszystkiego odbierać.

Panowie widzicie, rząd ma dość pracy. Jeżeli mimo to pierś swą nadstawiać musi na strzały krytyki, to rząd czyni to z całą świadomością, iż spełnia przez to obowiązek swój i ma tylko życzenie, aby strzały nie były rzucane taką mocą, jak to uczynił pos. Nemec. Jeden mówi, że rząd jest za mało energiczny, drugi żąda, aby rząd pokazał żelazną pięść, trzeci mniema, że system rządowy spudłował. a niemało się słyszy także zarzutów, że rząd jest zanadto socjalno-demokratyczny. (Wesołość.) Właśnie ta krytyka, świadcząca o zupełnej nieświadomości stosunków, wywołała jako odpowiedź śmiech u dra Adlera, który nie wiem, czy był zadowolony, czy ubolewał nad tem, że członkowie rządu nie mogą jeszcze być zaleceni na „towarzyszy". (Wesołość.) Gdy słuchamy wszystkich tych mów, to powiadamy sobie, że rządzenie Austują jest kwaśnem zadaniem. (Wielka wesołość.) Opatrzność dała nam na drogę problemy, jak żadnemu innemu państwu w Europie. Ośm narodowości, 17 krajów, 20 parlamentarnych korporacyj, 27 stronnictw parlamentarnych, 2 rozmaite poglądy światowe, skomplikowany stosunek z Węgrami, a wreszcie wynikające z położenia geograficznego różnice kulturalne. Aby w Austrji rządzić, koniecznem jest połączenie tego wszystkiego w jeden punkt i wyprowadzenie tego wszystkiego w jednej wypadkowej.

Pos. Fress: Nie potrzeba centralizacji, tylko federacji.

Bar. Beck: Mówię to bez goryczy, także bez rezygnacji; przeciwnie mówię to z optymizmem, mającem swe źródło w pełnej wierze w przyszłość Austrji. Właśnie wzajemne współzawodnictwo, niezłomne siły, które mieszczą się we wszystkich ludach Austrji, wewnętrzne ciepło, wywołane ścieraniem się, wszystko to jest dla nas rękojmią nieustannego postępu państwa aż do spełnienia historycznej jego misji, która tworzy trwały pokój krajów, zapewnienie trwałego pokojowego pożycia narodów.

Panowie, proszę o przyjęcie budżetu. (Grom kie oklaski i brawa, bar. Beck odbiera gratulacje).

WIEDEŃ. W dalszym ciągu dyskusji szczegółowej nad budżetem po prezydencie ministrów przemawiał poseł Pądour za poparciem interesów rolniczych.

Pos. Pautz występował za reformą politycznej administracji i oświadczył, że chrześć.-społeczni trwają przy myśli łączenia się z wszystkimi Niemcami dla obrony praw narodowych.

Pos. Stransky reaguje na wywody onegdajsze ks. Lichtensteina, ostrzega Niemców przed pójściem pod chorągiew klerykalną i wskazuje, że klerykali swojego czasu opuścili Czechów w najważniejszej chwili. Podkreślił, że jest niesłusznem, jeżeli ks. Lichtenstein twierdzi, iż niemiecka wspólność ma na celu strzedz odziedziczonych praw niemieckiego ludu, gdyż niemiecka łączność założona została w tym celu jedynie, by utrzymać hegemonję Niemców. Czesi nie żądają niczego innego jak równouprawnienia. Jeżeli Niemcy nic innego pragnąć nie będą, przyjdzie do pokoju.

Pos. dr German przypomina jednogłośną uchwałę Izby w sprawie stworzenia pragmatyki służbowej dla wszystkich kategoryj urzędników i nauczycieli państwowych. Z całym naciskiem trzeba się domagać, aby to żądanie Izby w najbliższej przyszłości zostało spełnione. Urzędników państwowych należy bronić przeciwko samowoli i gospodarce protekcyjnej, a państwo musi mieć gwarancję, że jego funkcjonarjusze chętni i wolni od trosk pełnią swą służbę według ustaw i dla dobra ogólnego. Także i kwestja urzędników kontra ktowych powinna być włączona w obrady.

Również stosunki wszystkich innych grup służby państwowej potrzebują mimo regulacji płac starannego zbadania ze stanowiska sprawiedliwości. Już dostatecznie pokazało się, że przy regulacji płac poszczególne grupy urzędników i służących, albo wprost zostały poszkodowane, albo postawione poza innemi grupami, tak, że n. p. krajowi inspektorzy szkolni traktowani byli na równi z urzędni kami VI rangi. Całkiem inna ustawa reguluje płace personalu nauczycielskiego i to na całkiem odrębnej podstawie. Stąd wynika, że obecnie dłużej służący dyrektorzy szkół średnich materjalnie o wiele lepiej są sytuowani aniżeli krajowi inspektorzy szkolni, którzy przecież są ich przełożonymi i mają za zadanie kontrolować cały szereg zakładów i kierować nimi. Co się tyczy służących sądowych wydano zarządzenie, że służba przy sądzie obwodowym tworzy własny status, podczas gdy sądy powiatowe mają tworzyć dla siebie status. Z powodu tego stosunku awansów przy tych dwóch grupach są różne i sztucznie żywi się niezadowolenie.

Mowca pragnie, by wyż wymieniona komisja możliwie najprędzej, rozpoczęła swoje prace i przeprowadziła je, by jej głos był też wysłuchanym. Porusza kwestję, czy ta komisja ma się również zająć sprawami służby kolejowej. Gdyby miała je wyłączyć, to koniecznem by było specjalne zarządzenie, aby głównym życzeniom urzędników, podurzędników, robotników i służących kolei państw. w końcu zadość uczynić. Cały personal służby kolejowej jest silnie niezadowolony, co należy wziąć sobie do serca i według możności usunąć. Na ostatniem posiedzeniu utworzonego przed niedawnym czasem centralnego komitetu przedłożono szereg życzeń. — Chociaż wiele z nich zawierało może przesadę, to przecież większość ich, jest całkiem uprawnioną. Mowca wskazuje specjalnie na stosunki prowizorycznych robotników na okoliczność, że ci robotnicy, którzy zostają w końcu zamianowani podurzędnikami, doznają przytem zmniejszenia dochodów, oraz mają zbyt długi czas służby a krótki czas wypoczynku. Także i szybkie zwołanie centralnego komitetu służby koleji państ. byłoby rzeczą pożądaną, aby się dowiedzieć, czy z jego 1400 żądań, przynajmniej mała część zostaje załatwioną, czy bada się te żądania i okazuje się chęć uczynienia rzeczy najkonieczniejszych. (Huczne oklaski).

Pos. Iro zarzuca rządowi tendencje klerykalizacji i slawizacji.

Pos. Schmidt żali się na zżydzenie wiedeńskich szkół średnich i wyższych.

Następne posiedzenie się dzisiaj.

SPRAWA WAHRMUNDA. — STREJK na UNIWERSYTETACH?

WIEDEN. Niemiecki „komitet dziewięciu“ odbył wczoraj posiedzenie w obecności ministrów Derschatty, Marcheta i Pradego, a częściowo także bar. Becka. Omawiano szczegółowo zajścia w Insbruku i stwierdzono, że na podstawie zarządzenia ministerstwa oświaty wynika, iż minister oświaty stoi w zupełnej zgodzie z uchwałą insbruckiego wydziału prawniczego z dnia 21 kwietnia. Mimo rozporządzenia ministra oświaty, prof. Wahrmund podjął na uniwersytecie wykłady.

Przesilenie, które grozi chwilowo w gabinecie, zostało zażegnane w ten sposób, że odpowiedzialność za zawieszenie wykładów zrzucono na namiestnika Tyrolu bar. Spiegelfelda, który zrobił użytek z udzielonego mu przez ministra Marchetta pełnomocnictwa.

WIEDEN. O zapatrywaniach rządu w kwestji odbycia seminarjum prawa kościelnego przez prof. Wahrmunda w Insbruku, otrzymujemy z urzędowej strony następujące zawiadomienie:

22 kwietnia br. tamtejsze kolegium profesorów powzięło uchwałę, że wykłady prof. Wahrmunda prawa keścielnego w tem półroczu mają całkiem odpaść. Uchwała ta została przez ministerstwo oświaty zatwierdzoną, przy czem ministerstwo oświaty wychodziło z założenia, że seminarjum, zapowiedziane przez profesora Wahrmunda na letnie półrocze, dotyczące również prawa kościelnego również odpada, jak i czterogodzinne kolegium główne. Za tem zapatrywaniem przemawiała wewnętrzna łączność seminarjum z głównym wykładem, tworzącego poniekąd dodatek do niego. O tem zapatrywaniu ministerstwa oświaty został namiestnik Tyrolu w wydanem dn. 1 b. m. rozporządzeniu powiadomiony celem zawiadomienia rektora i dziekanatu, aby władze akademickie mogły wydać konieczne rozporządzenia,. Zawieszenie wykładów aż do dalszego rozporządzenia, jakie w międzyczasie nastąpiło, jako też zawieszenie seminarjum przedstawia się jako dalsza konsekwencja stanowiska, zajętego przez rząd.

INNSBRUK. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie wolnomyślnych studentów wszelkiej narodowości, na którem oświadczono, że jeżeli rząd nie uczyni przyrzeczenia, iż prof. Wahrmund w półroczu letniem będzie mógł bez przeszkody wykładać, **dziś w południe rozpocznie się jeneralny strejk na wszystkich uniwersytetach austrjackich.** W mieście panuje spokój.

PRAGA. „Bohemia“ donosi, że prof. Wahrmund już w przyszłym semestrze obejmie katedrę prawa kościelnego na uniwersytecie niemieckim w Pradze.

INNSBRUK. W kołach studenckich opowiadają, że Wahrmund zamierza teraz odbywać seminarjum w prywatnem mieszkaniu. Byłoby to otwarte lekceważenie zakazu ministerstwa. Prezydent gabinetu zawiadomił namiestnika, że odbywanie seminarjum przez Wahrmunda w bieżącem półroczu jest niemożliwem.

ZAWIESZENIE WYKŁADÓW w INNSBRUKU.

INNSBRUK. Namiestnik bar. Spiegelfeld zarządził zawieszenie wykładów na tutejszym uniwersytecie. Panuje zupełny spokój,

DELEGACI SŁOWIAŃSCY u SKAŁŁONA.

WARSZAWA. „Warsz. Dniew.“ donosi, że delegaci słowiańscy złożyli wizytę jenerał-gubernatorowi Skałłonowi.

PRZED ZJAZDEM SŁOWIANSKIM.

WARSZAWA. Posłowie Kramarz, Hribar i Hlibowicki onegdaj wieczorem odjechali do Wiednia. Przed odjazdem odwiedzili klub rosyjski.

WYKLUCZENIE POSŁA SOCJALIST.

PETERSBURG. Po gorącej dyskusji, która trwała przez dwa posiedzenia, uchwaliła Duma wykluczyć posła socjalistycznego Kosorotowa, który ścigany jest sądownie za podburzającą mowę.

POŁOŻENIE w PERSJI.

TEHERAN. Prośba gabinetu o dymisję została przyjętą. Powody dymisji nie są znane. Prawdopodobnie nastąpi tylko powierzenie tym samym osobom innych tek. Niepewność w Teheranie wzrasta. Szach nie wyjechał na pobyt letni, gdzie stosunkowo byłby jeszcze najmniej zagrożonym. Ponownie rozlepiono w ulicach proklamacje zwrócone przeciw szachowi.

POŁOŻENIE na WYSPIE SAMOS.

ATENY. Depesza, jaka nadeszła z Amargos małej wysepki wśród Cykladów, donosi, że przybyli tam prezydent zgromadzenia narodowego ze Samos, Sofulis, minister Hatjedakis i przywódca opozycji Jadjaunis, którzy po ostatnich wydarzeniach opuścili w małej łódce wyspę. Kilku innych zbiegów opowiada, że w piątek ostrzeliwały tureckie okręty wo jenne bardzo energicznie wzgórza, gdzie ludność masami się chroniła. Naliczono 150 strza łów. Miasto Vasthy zajęło wojsko. Mieszkańcy uciekli prawie wszyscy w głąb wyspy. Panuje wśród nich prawdziwy popłoch. Wszelki dostęp do wyspy jest odcięty. Tureckie torpedowce, które krążą w pobliżu wyspy nie pozwalają na odjazd łodzi ze zbiegami. Wiadomości te wywołały w Atenach żywe wzburzenie. Dzienniki wyrażają obawę, że Porta zamierza znieść autonomię wyspy Samos.

Z MAROKKA.

PARYŻ. „Matin“ donosi z Casablanki, że onegdaj wieczorem między francuskimi a hiszpańskimi żołnierzami trenu przyszło do bójki, zakończonej tem, że hiszpańscy żołnierze jednego francuskiego żołnierza trenu przemocą zaprowadzili na hiszpańską strażnicę. Komendant hiszpańskiej strażnicy wypuścił go na wolność. Nadto Hiszpanie rzekomo arrogują sobie prawo wysyłania patroli. Jenerał d' Amade zamianował pułkownika komendantem placu w Casablance i zarządził, aby przy obcej interwencji przeciwko francuskim żołnierzom ściśle przestrzegano aktów w Algeciras.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Prospekty rozsyła się bezpłatnie — **Całość obejmie 12 zeszytów**

SZTUKA POLSKA

Zeszyt III wyjdzie 1 czerwca. — Cena K. 1. — Z przesyłką K. 1·30. Sztuka Polska dzięki swej niezwykle niskiej ceny zyskała w ciągu niespełna dwóch miesięcy

przeszło 6.000 prenumeratorów

Z powodu tego niebywałego u nas powodzenia, księgarnia pomimo nadzwyczajnych wysiłków drukarni i introligatorni, nie mogła zgłaszającym się prenumeratorom dostarczyć natychmiast zeszytów. Obecnie wszelkie trudności usunięto i wszyscy nowi prenumeratorzy otrzymają zeszyty odwrotną pocztą. Abonować można we wszystkich księgarniach i biurach dzienników, oraz u nakładcy **w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie.**

Nowości wiosenne

Bluzki i halki w najświeższych fasonach jedwabne wełniane i batystowe.

331

M. BEYER & Spółka Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.

Swoszowice Zdrój siarczany i zakład kąpielowy

stacya kolei żelaznej, 8 kilometrów od Krakowa.

Nowonabywca osuszył park i odnowił gruntownie wszystkie budynki: tak łazienki jak i domy mieszkalne i restauracyę. Kuchnia i restauracya pod ścisłym nadzorem lekarskim.

Środki lekarskie: Kąpiele siarczane, kąpiele borowinowe, kąpiele z dodatkiem kwasu węglowego, picie wód siarczanych i innych lekarskich wód naturalnych i sztucznych.

Wskazania Gościec (reumatyzm) mięśni i stawów, wypociny przewlekłe, obrzęki bolesne po zwichnięciach lub złamaniach. Choroby nerwowe i nerwice, porażenia, bóle. Przewlekłe choroby kobiece. Zołzy i próchnienia kości. Kiła w późniejszych o kresach zatrucia rtęcią lub ołowiem. Choroby skórne.

Rozrywki i wycieczki: Siedm razy dziennie przybywają pociągi kolei żelaznej z Krakowa i tyleż razy z Kalwaryi, oprócz tego utrzymują komunikacyę z Krakowem omnibusy. Zwiedzanie muzeów, sal koncertowych i teatralnych w Krakowie. Wycieczki do Tyńca, Bielan, Świątnik, Wieliczki itd. Zebrania towarzyskie, koncerty, zabawy itd. w sali bilard, czytelnia gazet.

Cena mieszkań: od 1 do 4 koron dziennie.

kąpiele siarczane: 1·00, 1·50 i 2·00 kor. Kąpiel borowinowa cała wraz z oczyszczającą 4 kor., kąpiel częściowa od 1 do 2 kor.

Lekarz zakładowy: Prymaryusz **Dr. Józef Bogdanik**, kawaler orderu Franciszka Józefa — Wszelkich objaśnień udziela zarząd zdrojowy. — Sezon trwa od początku czerwca do 30 go września. 600 3

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo (3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, ...ohlerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo.

Do wynajęcia.

ul. Swoboda l. 5 (róg Smoleńskiej.)

3 pokoje, kuchnia, łazienka przedpokój na II p.

6 pokoi, pokój dla służby, łazienka, kuchnia z nyżą, spiżarka, przedpokój na I p. i na parterze.

4 pokoje, kuchnia, łazienka przedpokój na I p. i na part Elektryczność, łazienki z piecami gazowemi, pralnia. Frontowe pokoje z widokiem na Błonia i park Jordana.

Sklep z pokojem w suterenach. Oglądać najlepiej między 12-tą a 1-szą.

Wiadomość: Studencka l. 25 II p.

Grand Prix, na wyst. światowej w Paryżu 1900.

KWIZDY Korneuburgski proszek dla bydła

Dyetetyczny środek dla bydła rogatego i owiec.



Cena 1 pudełka K 140, ½ pudełka K —·70

Przeszło 50 lat w największych stajniach w użyciu przy braku ochoty do jedzenia, złem trawieniu, do poprawienia i pomnożenia wydajności mleka u krów.

Kwizdy Korneuburgski proszek dla trzody prawdziwy tylko z obok umieszczonym znakiem ochronnym. — Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach. Ilustr cenniki darmo i opłatnie.

Główny skład: **Franz Joh. Kwizda** c. k. austr. węg. kr. rum. i książ. bulg. Dostawca Dworów, Aptekarz obwodowy **Korneuburg bei Wien.**

Lawn Tennis



Rakiety Piłki i buciki

Piłki nożne „Foot Ball" i t. d. Krokiety, Hamaki

iinne przybory sportowe w wielkim wyborze po najtańszych cenach **NOWOŚĆ „DIABOLO"** najnowsza gra i zabawka polecają

REIM i SPÓŁKA, Kraków, Rynek 37.

Nowe cenniki tego działu darmo i opłatnie.

Zarobek

dla wszystkich zawsze i wszędzie

daje Pierwsze galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na płaskich maszynach do plecenia

LIBAL i Spółka

zarejestrowane Tow. handlowe we Lwowie

ul. Kochanowskiego 39/7 (od 1 maja ul. Gródecka 39/7 p.) Skład najlepszych maszyn i materjałów. Bezpłatna nauka we Lwowie i na prowincyi. Żądajcie wyjaśnień.

ZĘBY

piękne i zdrowe kto chce mieć, niech używa znakomitego warszawskiego proszku **„Agatolu"** wyrobu Laborat. St. Górskiego. Pudełka a 60 hal. i 1 K. Główny skład w Drogueryi J. Hanaka magistr. farm. Kraków ulica Szewska l. 5 i we wszystkich aptekach i drogueryach.

KиC

POPOW

Najszlachetniejsza MARKA HERBATY ROSYJSKIEJ.



JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.



Zakład artystyczno kamieniars. i budowl **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobow. w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

PANNA

młoda, inteligentna, z dobrego domu, poszukuje posady do towarzystwa starszej osoby, do pielęgnowania chorej osoby albo też do sklepu. Łaskawe zgłoszenia przyjmie zaraz poste restante Tarnów.

DO SPRZEDANIA

dwa faetony mało używane u Zygmunta Markiewicza Rakowicka 9. Kraków. Tenże przyjmuje do odnowienia powozy i samochody

---

Fabryka wyrobów wełnianych W KĘTACH

założona 1867 r. firmy:

F. & E. Zajączek i Łaukosz

poleca:

Sukna, Sieraczki, najmodniejsze kamgarny i korty wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.

Koce derki, filce dywanowe, Flanele wstąpione, Wełnę do watowania i wszelkie podszewki.

Składy: w Krakowie Rynek L. A-B we Lwowie, Jagiellońsk. 3a dla sprzedaży hurtownej i drobiazgow.

Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników

przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na

ul. Jagiellońską l. 9

naprzeciw Redakcy „Now. Reformy"